

WYCHOWANKOWIE I WSPÓŁPRACOWNICY

Pełen inicjatywy i życzliwości

Gdybym chciał napisać o profesorze Bogdanie Neyu w sposób konwencjonalny, stworzyłbym obraz bardzo uproszczony. Dlatego wolę sięgnąć do kilku osobistych wspomnień.

Stanisław Białousz

Przytoczę na początku historię, którą sam Profesor opowiedział mi podczas jednego z naszych pierwszych spotkań. Urodził się w Pińsku (obecnie Białoruś). W momencie wejścia do tego miasta wojsk sowieckich (we wrześniu 1939 r.) miał cztery i pół roku, więc sporo zapamiętał. Rodzicom – jako poważanym w mieście nauczycielom – groziła wywózka do Kazachstanu albo aresztowanie. Poradzono im więc, aby jak najszybciej przedostali się na zachód, za Bug. Nocną przeprawę przez zamrzniętą już rzekę przygotowali życzliwi ludzie. Prawdopodobnie uratowało to całej rodzinie życie, a dla małego Bogdana było niezapomnianą lekcją. Może dlatego nigdy nie szczędził pomocy innym.

• IGIK i OPOLiS

Nasze kontakty zawodowe rozpoczęły się w Instytucie Geodezji i Kartografii. Przygotowywałem tam recenzje, dyskutowaliśmy też o projektach wykonywanych w ramach programu Interkosmos. Wszystko to poszerzało moje horyzonty, bo byłem wprawdzie już po studiach uzupełniających z teledetekcji we Francji, ale po powrocie odczuwałem głód dostępu do technologii, z których mogłem tam korzystać. Profesor zrobił w tamtym czasie wielką rzecz dla polskiej teledetekcji. Wprawdzie to przez GUGiK Czesław Przewoźnik uzyskał zgodę najwyższych władz na stworzenie i finan-

sowanie OPOLiS, który stał się naszym centrum teledetekcji, ale zasługą Profesora był umiejętny dobór współpracowników, wysyłanie ich na staże zagraniczne, troska o zapewnienie sprzętu, w tym o złagodzenie embarga na nowoczesne urządzenia, nawiązywanie kontaktów zagranicznych czy wreszcie organizowanie międzynarodowych seminariów w Polsce.

Na sukces OPOLiS złożyła się też skuteczna promocja teledetekcji i jej potencjalnych zastosowań. IGIK wyszedł poza geodezję i stał się partnerem dla resortów: rolnictwa, środowiska, administracji, obrony, leśnictwa, a także GUS i wielu innych instytucji. Dał impuls do rozwoju teledetekcji w szkołach wyższych i instytutach badawczych, takich jak: Instytut Badawczy Leśnictwa w Sękocinie, Instytut Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa w Puławach czy Instytut Melioracji i Użytków Zielonych w Falentach. Dzięki OPOLiS mogły powstać studia podyplomowe z teledetekcji na Politechnice Warszawskiej, a wydawnictwa IGIK/OPOLiS były rozchwytywanym materiałem dydaktycznym.

Warto też przypomnieć, że w czasie stanu wojennego ułatwił jako dyrektor IGIK przejście „suchą nogą” przez ten trudny okres tym z pracowników, którzy byli zagrożeni represjami za działalność w „Solidarności”, a także „przygarnął” do Instytutu dotknięte szykanami osoby z innych jednostek. Jest to równie ważne, jak jego osiągnięcia naukowe i organizacyjne.



Fot. ze zbiorów prywatnych

Podpisanie porozumienia o współpracy Polski z Europejską Agencją Kosmiczną (ESA) 24 stycznia 2002 r. Na pierwszym planie Antonio Rodotà, dyrektor generalny ESA. Za nim stoją prof. Bogdan Ney i prof. Stanisław Białousz

• GIS i gospodarka przestrzenna

Zainteresowania Profesora podążyły za najnowszymi trendami światowymi. Z właściwą sobie energią i dużymi zdolnościami organizacyjnymi znalazł się w centrum inicjatyw mających doprowadzić do rozwoju w Polsce systemów informacji geograficznej, czyli GIS. Współorganizował ogólnopolskie seminaria i inicjował duże projekty badawcze. Miał dar przekonywania decydentów, a także potencjalnych użytkowników GIS do tego nowego wówczas, a ważnego dla gospodarki i nauki narzędzia. Wymagało to nie tylko znajomości technologii, ale i właściwej organizacji. Był też niezrównany w prowadzeniu sesji naukowych i animowaniu dyskusji. Podczas jednej z sesji w Krakowie na temat zastosowań GIS

siedzący obok mnie Wojciech Bychawski powiedział: „Popatrz, nikt by tego tak nie poprowadził”.

Kiedy gospodarka przestrzenna w Polsce nabrała nowego znaczenia, wychodząc szerzej poza same plany zagospodarowania, Profesor zaangażował się i na tym polu. Wykorzystywał kontakty ze środowiskiem geografów i ekonomistów oraz wcześniejsze doświadczenia ze współpracy z profesorem Michałem Odlanickim-Poczobuttem. Na marginesie dodam, że byłem pod wrażeniem wielkiej uwagi i szacunku, jakim darzył swoich krakowskich profesorów.

W zakresie gospodarki przestrzennej, ale i GIS wiele zawdzięcza mu Politechnika Warszawska. Pamiętam, że w licznych dyskusjach wspierał koncepcję i program tworzonego wówczas na tej uczelni kierun-

ku studiów gospodarka przestrzenna. Był członkiem jego Rady Programowej i życzliwym obserwatorem pierwszych kroków. Doradzał także, aby jak najlepiej wprowadzać do programu studiów systemy informacji przestrzennej.

● Na polu naukowym

Nie mogę nie wspomnieć o dwóch kierunkach działań Profesora, które przyniosły wiele dobrego. Jako członek Komitetu Badań Naukowych zorganizował w Pałacu Staszica dużą konferencję na temat znaczenia nauk o Ziemi dla gospodarki i innych dziedzin nauki. Zapraszając na nią ministra nauki, zapobiegł wtedy likwidacji Wydziału VII Nauk o Ziemi i Nauk Górniczych PAN. Dla naukowców tam skupionych miało to ogromne znaczenie. Niestety, kolejny minister, poszukując złudnych oszczędności, i tak wydział zlikwidował.

Z kolei będąc członkiem Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów Naukowych, Bogdan Ney przedstawiał w wymagającej sekcji, w której była geodezja, wnioski o tytuł naukowego profesora. Wszystkie obronił, za co jest mu wdzięczne grono blisko 20 profesorów, w tym również ja.

Warto podkreślić, że choć był cenionym i poważanym naukowcem, nigdy nie tracił poczucia humoru. Pamiętam, kiedy podczas jednego z posiedzeń KBN, które wypadło akurat 1 kwietnia, zgłosił do oceny wniosek badawczy dotyczący dewertykalizacji roślin. Wiadomo bowiem, że fizyczna powierzchnia gleby na stoku jest większa od powierzchni rzutu tej gleby na płaszczyznę poziomą. Ale rośliny rosną pionowo i wykorzystują tylko tę mniejszą powierzchnię. Gdyby więc „zmusić” rośliny przez dewertykalizację do rośnięcia prostopadłe do stoku, zyskalibyśmy na powierzchni do uprawy. Projekt wywołał ożywioną dys-

kusję, a Profesor miał dobrą zabawę.

● Osobiste podziękowanie

Z wielu życzliwych gestów ze strony Profesora wspomnę tylko o trzech, które wpłynęły na mój rozwój naukowy. Po pierwsze, zaproszenie mnie na polsko-szwedzkie seminarium w Szwedzkiej Agencji Kosmicznej. Dzięki temu nieco później mogłem poznać pracę stacji odbioru zdjęć satelitarnych w Kirunie i uruchomić kilka projektów z Politechniką Sztokholmską.

Po drugie, zaproszenie z referatem na seminarium pod egidą ONZ w Jadwisinie na temat kształcenia i zastosowań teledetekcji. Zmobilizowało mnie to do dopełnienia formalności, aby zostać wolontariuszem FAO/ONZ w zakresie teledetekcji i GIS. Profesor, organizując to seminarium, realizował dalekosiężne cele. OPOLIŚ miał bowiem duże szanse stać się ONZ-owskim centrum kształcenia w zakresie teledetekcji dla ówczesnych krajów demokracji ludowej. Niestety, przeszkodził temu sprzeciw wielkiego sąsiada.

I po trzecie, rekomendowanie mnie do projektu Geokartu w Algierii dotyczącego opracowania arkusza mapy satelitarnej fragmentu Sahary. On sam na ten kontrakt nie wyjeżdżał, ale zastępowali go wybitni współpracownicy: Wojciech Bychawski, Romuald Kaczyński, Jacek Drachal, a na miejscu w Polsce: Andrzej Ciołkosz, Krystyna Lady-Drużycka i wielu innych. Był to wielki sprawdzian dla wszystkich uczestników projektu, a zarazem niesamowita przygoda w czasach, kiedy o takich wyjazdach można było tylko pomarzyć.

Drogi Bogdanie, dziękuję Ci za to, że mogłem z Tobą współpracować, że darzyłeś mnie życzliwością, wspierałeś moją pracę i pomagałeś, nawet jeśli o to nie prosiłem.

Prof. Stanisław Białousz
emerytowany profesor
Politechniki Warszawskiej,
czynny profesor LAW w Dęblinie

**Bogumił Janiszewski, nasz Człowiek Roku 2018,
o edukacji w czasach zarazy**

Złapmy szansę

Pandemia koronawirusa, która odcisnęła piętno zarówno na wielu dziedzinach gospodarki, jak i na relacjach w naszych rodzinach, może mieć też pozytywne skutki. Skupię się na tym, jak wpłynęła na edukację z zakresu geodezji w technikach i na uczelniach.

Od kilku lat tworzę hobby-styczny kanał edukacyjny „Sztuka Myślenia” w serwisie YouTube. W publikowanych tam filmach omawiam zagadnienia związane z podstawami geodezji. Według statystyk 15 marca oglądalność mojego kanału nagle wzrosła. Było to spowodowane przeniesieniem lekcji w szkołach i zajęć na studiach do internetu. Od tego czasu otrzymałem kilkadziesiąt wiadomości związanych z geodezją, pomogłem ponad 230 osobom w rozwiązywaniu zadań. Używałem do tego konta na Instagramie. W zamian otrzymałem nie tylko wyrazy wdzięczności od zagubionych uczniów oraz studentów, ale także informacje, jak z ich perspektywy wygląda edukacja zdalna. W tym celu na swoim instagramowym profilu stworzyłem też ankiety.

Od połowy marca mój kanał odwiedziło 12 tys. nowych osób, 900 z nich zdecydowało się na subskrypcję. W niecałe 3 miesiące zanotowałem 150 tys. odsłon wszystkich filmów. Na taki ruch niewątpliwie wpłynęło wprowadzenie obostrzeń związanych z koronawirusem. Liczby te podaję nie po to, żeby się przechwalać, ale by pokazać, że taki specjalistyczny kanał edukacyjny jest potrzebny. Co więcej, sprawdził się w sytuacji kryzysowej. Z mojego kanału „Sztuka Myślenia” korzystają szkoły z całej Polski, a także uczelnie (m.in. Politechnika Opolska i Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakow-

wie). Część nauczycieli pytała o zgodę na wykorzystanie filmów, inni ślali oficjalne pisma z podpisami dyrektorów, a nawet dziekanów. Choć to bardzo miłe, nie jest konieczne. Oczywiście, jak każdemu youtuberowi, zależy mi na zasięgu, ale przyświeca mi też inny cel.

Kiedyś prowadziłem stronę WWW, na której udostępniałem wszystkie egzaminy zawodowe z geodezji dla technikum. Testy te wcześniej sam krok po kroku rozwiązałem. Poświęciłem mnóstwo czasu i energii, wiedząc, że ich udostępnianie jest potrzebne uczniom, aby powtórzyć materiał oraz oswoić się ze specyficzną formą egzaminu. Dodam jeszcze, że testy te można bez trudu znaleźć w internecie, zostały już przeprowadzone, więc nie stanowią żadnej tajemnicy.

Niestety, spotkałem się z negatywnym odzewem. Nie uczniów, którzy chętnie wchodzili na stronę, lecz głównie nauczycieli. Pojawiły się głosy, że nie mogę udostępniać testów, bo są one wykorzystywane podczas egzaminów próbnych i na lekcjach. Uległem wtedy presji i usunąłem stronę. W życiu już nie powtórzę tego błędu, bo bardzo mocno wierzę w ideę dzielenia się wiedzą. To nie te czasy, kiedy miarą prestiżu uczelni jest wielka biblioteka zamykana na klucz. W moim odczuciu powinni nią być uśmiechnię-